Nr. 71 Kraków, piątek 27 marca 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.670

Po równi pochyłej dokąd doszliśmy

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 25 marca.

Powiadacie w Krakowie, że „nie odrazu Kraków zbudowano". My tutaj wiemy, że nie odrazu sanacja doszła do obecnego stopnia upadku własnego i państwa, lecz że odbywało się to stopniowo, z rozwojem lat, zaczęło się — jak w górach — od grudki śniegu, a kończy się na lawinie.

W październiku 1927 r. spadł na Polskę deszcz złota. Niemała to rzecz, gdy do skarbu wpłynęło przeszło pół miljarda złotych, gdy jeszcze rok przedtem musiano się ratować tak ryzykownemi środkami, jak zniesieniem mnożnej, 10% dodatkiem do podatków itd. Ludzie nowi, którzy wtedy dopieroco wsiedli na siodło i uczyli się jeździć, potracili umiar na widok góry złota. Nie raziła ich kontrola, nie raziły zastawy — wówczas właśnie zrodziły się słowa o „radosnej twórczości" — zaczęto tworzyć, przedewszystkiem nowe posady, potem przygotowywać grunt pod nowe wybory.

Były to świetne dla sanacji czasy. Pieniądze były, o przesileniu gospodarczem jeszcze nie myślano, oznaki zbliżającego się przesilenia lekceważono (mowa p. Bartla w lutym 1928 r. w Krakowie), a najważniejsza rzecz — przygotowywano sobie „ideologję" pod przyszły BB z jej „mistrzami" tonów pp. Świtalskim i Paciorkowskim.

Wybory 4 marca 1928 tylko w części spełniły nadzieje sanacji. Co znaczyło 130 mandatów na 444 i to przy takim nakładzie pieniężnym, o którym zresztą niejasne tylko krążyły wersje? Obóz sanacyjny zaczął się niepokoić, że społeczeństwo widocznie krytycznie odnosi się do jego poczynań i obietnic — trzeba było widocznie społeczeństwo to wziąć silniej za łeb i pouczyć je, że czasy krytyki i opozycji minęły, że ma być jedna wola i ogólny dla nich posłuch — tu zaczął Józef Piłsudski bezpośrednio wykonywać to, co stało się jawną dyktaturą, nawet przeważnie bez listka figowego — uprawnienia w rodzaju prezesury rządu.

Trzy etapy tej dyktatury wskazują na coraz silniejsze potęgowanie jej środków działania: 1) lipiec 1928 — proces Czechowicza, 2) 31 października 1929 — przybycie oficerów na otwarcie sesji Sejmu, 3) wrzesień 1930 — wybory brzeskie. Nie trzeba było być prorokiem, aby przewidzieć, że po „Dnie oka" i mowie przed Trybunałem Stanu wypadki pójdą torem, jakim rzeczywiście poszły. Czegoż bowiem w tych dwóch „dokumentach" niema, coby potem co do litery nie spełniło się? Napisano i powiedziano tam o luzach budżetowych, o biciu posłów, o zamknięciu przynajmniej połowy w więzieniu, o marnej konstytucji itd. — wszystko rzeczy, które starano się znanemi środkami zmienić czy osiągnąć obok nich swój cel. A tymczasem przesilenie gospodarcze zaczęło mącić te plany. „Bezportkowcy", dorwawszy się władzy i mając pełne kasy, dostali zawrotu głowy. Skąd tacy biedacy, ludzie bez praktyki życiowej, zupełnie obcy życiu gospodarczemu mogli wiedzieć, że po zjedzeniu pożyczki stabilizacyjnej ich zawrotne karjery doprowadzą ich do pożyczki zapalczanej czy do — niezrealizowanej jeszcze — pożyczki pod zastaw kolei węglowej? Skąd mistrz i jego apostołowie mogli wiedzieć, że załamanie się „poolu" pszenicznego w Chicago i „czarny piątek" na Wallstreet dojdą aż do Polski, łamiąc stos pacierzowy naszego rolnictwa i kurcząc przemysł do jednej czwartej jego wydajności i zatrudnienia? Dla nich karnawał rozpoczęty w maju 1926 trwał bez przerwy — bez przesady można powiedzieć, że oni jak za Sasa popuszczali pasa, dla nich nie istniała bieda, nie mogło zaistnieć zrozumienie dla biedy cudzej.

Nagle wśród wesołego „dziś, dziś" okropny zgrzyt, pojawienie się ducha Banca w postaci deficytu budżetowego. Bezrobocie, nędza, klęski dyplomatyczne — to nie wyprowadziło ich z równowagi; nie zmniejszyło ilości kieliszków wypitych w „Oazie", aż przyszedł — co za niezgrabiarz — swój człowiek i powiedział: tomiemy, stoimy u progu przeszło ćwierćmiljardowego deficytu. Rozumiecie, dlaczego przy zmianie gabinetu w grudniu ub. roku pozycja p. Matuszewskiego była tak niepewna? Można nie być fachowcem, ale po kilku latach robienia w finansach można się spostrzec, że jeżeli ktoś trzeci zupełnie do tego ani z urzędu, ani z wiedzy niepowołany, porywa się na własną „fizjologję finansową", grubo podobną do gospodarki bankrutującego szlachetki na małym folwarku, musi to doprowadzić do pomniejszenia pojęć o możliwościach i niemożliwościach w rzeczach, w których fantazja i „przysłowiowe szczęście" czy „wściekłe ryzykanctwo" są zwykłem nieuctwem i pospolitą blagą.

Powrót z Madery przez Egipt, Palestynę i Genewę zamienił się w prostą drogę do Odyni. Zbliża się dzień porachunku, ale wedle naszej polskiej metody: ofiarą padną ci, którzy rozkaz wykonali, a włos z głowy nie spadnie tym, którzy te rozkazy wydali. Czy deficyt zawinił p. Matuszewski czy p. Janta-Połczyński? Czy Brześć i pacyfikację zawinił gen. Składkowski? Czy klęskę w Genewie zawinił p. Zaleski? To przecież są tylko narzędzia systemu, któremu służą gorliwie i bez zastanowienia się, czy wydane rozkazy mają za sobą silniejsze walory, niż kult osobisty czy przyzwyczajenie do subordynacji.

Zjazd urzędników

Na niedzielę i poniedziałek 29 i 30 bm. zwołany został do Warszawy zjazd delegatów kół stowarzyszeń urzędników państwowych z całej Polski. Jedną z najaktualniejszych spraw, jaka znajdzie się na porządku obrad zjazdu, jest zapowiadane obniżenie skali uposażeń urzędniczych.

Poza tem zjazd ma również omówić nowo uchwaloną ustawę emerytalną.

Druga transza rugów w ministerstwie oświaty

Druga serja rugów w ministerstwie oświaty już się rozpoczęła.

Tym razem dymisję dostał p. Mieczysław Jarmiński, dyrektor departamentu szkół zawodowych. P. Jarmiński pracował w ministerstwie od lat dwunastu, z tego przez 8 i pół lat na stanowisku dyrektora departamentu, z którego go teraz zwolniono bez uprzedzenia i podania motywów. P. Jarmiński nie brał zupełnie udziału w czynnem życiu politycznem.

Nic dziwnego, że w szeregach pracowników ministerstwa i w szerokich kołach nauczycielstwa szerzy się popłoch wobec zupełnej niepewności jutra.

WSZYSTKO „TANIEJE"

15-procentowa zwyżka cen chleba

W ŁODZI

Piekarze łódzcy wystąpili przed kilku tygodniami do komisji cennikowej przy magistracie tamtejszym o podwyższenie cen chleba, motywując swe żądanie stałą tendencją zwyżkową żyta i mąki. Władze miejskie zajęły początkowo odmowne stanowisko wobec postulatu piekarzy, jednakże urząd wojewódzki, do którego ci się zkolei zwrócili, nakazał magistratowi zrewidować swą decyzję. — W związku z tem komisja cennikowa zakomunikowała żądania piekarzy łódzkich ministerstwu spraw wewnętrznych, do którego kompetencji należy obecnie zatwierdzanie zmian w cenniku artykułów pierwszej potrzeby.

Otóż do magistratu łódzkiego nadszedł reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym podwyżka cen chleba została ostatecznie przyjęta.

Piekarze uzyskali **15-procentową zwyżkę cen chleba**, który obecnie kosztować będzie w Łodzi zamiast 32 i pół grosza za kilogram — 37 i pół gr. Bochenek 2-kilowy kosztować będzie nie 65 groszy jak dotychczas, ale 75 groszy. Cena bułek podwyższona została z 90 groszy do 1 zł. za kilogram.

Podwyżka ta obowiązuje od dnia 26 marca br.

Zaznaczyć należy, że te ceny chleba są wyższe, aniżeli przed dwoma miesiącami, t. j. przed rozpoczęciem przez czynniki miarodajne akcji obniżki cen.

Inaczej mówiąc, rząd umiał naprawdę dać inicjatywę do zniżania płac, natomiast jego wpływ na zniżkę cen niezbędnych produktów okazał się raczej imaginacyjnym. W okresie, kiedy ceny niektóre spadały, zapisywał to pochopnie na swoje konto, a gdy podskakują, usuwa się na bok, jak ostrożny przechodzień przed jakimś ekwipażem, albo raczej godzi się na znaczne podwyższenie cen.

Już dawniej notowano w Łodzi, trapionej bezrobociem, zmniejszenie konsumcji chleba — obecna zwyżka cen uczyni go produktem, bardziej „luksusowym" jeszcze.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

Echa imieninowe

JESZCZE KRÓL-KOCHANEK. — FAŁSZOWANIE PODPISÓW

Referat prasowy magistratu m. Warszawy ogłosił wyjaśnienie w sprawie niefortunnego spektaklu imieninowego, zgodne z tem, cośmy w tej sprawie pisali. Interesującym jest w niem tylko szczegół następujący:

„Wybór opery „Król-kochanek" nastręczył pewne **zastrzeżenia nawet p. prezydentowi miasta, który w tej sprawie interwenjował w dyrekcji teatrów.** Jednakże wobec stwierdzenia, że zgodnie z oświadczeniem delegata komitetu obchodu, wybór odpowiada życzeniu tegoż komitetu, dalszą interwencję uznano za zbędną".

A więc prezydent Warszawy p. Słomiński, choć należy do endecji, próbował widocznie zapobiec jakimś niepotrzebnym kwasom i ostrzegał dyrekcję teatralną. Dowiedział się jednak: taka jest wola komitetu. Ostatecznie incydent sam jest wagi małej. Nie opłaciłoby się go dłużej walkować. Chodzi jednak o to, że ów **komitet, który tak nieinteligentnie zabrał się do rzeczy w sprawie „galowego" przedstawienia,** był twórcą ponoć owego pomysłu wysyłania miljonów kart imieninowych na Maderę.

Ten komitet, **nie umiejący wybrać nawet odpowiedniej sztuki teatralnej,** był w okresie przedimieninowym **dyktatorem** wszystkich **instytucyj, które wprzągł do handlu kartkami** i doprowadził **do licytowania się na punkcie gorliwości akwizytorskiej!**

Nawet tacy zwolennicy BB, którzy uważali, że ten zapas agitacji i pieniędzy, który zużyto na napychanie kieszeni dostawcom widokówek, można było spożytkować na jakąś użyteczną fundację, siedzieli, jak mysz pod miotłą — bo teror kartkowy hulał i łatwo na nich spaść mogło posądzenie, że tworzą „frondę", że są malolojalni.

Teraz zaczynają się znów serje **sprostowań** z powodu **fałszowania podpisów na listach lokalnych komitetów imieninowych.** Działo się tak na ziemiach zachodnich — w okolicach, gdzie do sanacji przyznają się tylko: urzędnicy i ludzie, zależni od władz, a lękliwi — sanatorowie „z musu", a chodziło o podpisy szerszych sfer społecznych.

Gnieźnieński „Lech" donosi, iż z Kłecka otrzymał oświadczenie **dziewięciu obywateli**, których nazwiska figurowały na odezwie „komitetu obywatelskiego" z Gniezna w szeregu nazwisk, reprezentujących tamtą miejscowość.

Oświadczenie stwierdza, że: **podpisy ich umieszczono bez ich wiedzy i woli.** Podpisani, których nazwiska „Lech" przytacza, proszą, ażeby redakcja dopomogła im do sprostowania fałszywie narzuconej im roli, tembardziej, że należąc do endecji, już tem samem nie mogą być równocześnie sympatykami BB.

„Gazeta Wągrowiecka" w nr. 68 zamieszcza następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie w poczytnem piśmie WPana, że podpisu mojego pod odezwę imieninową w „Głosie Obornickim" nie dałem i nikogo do tego nie upoważniłem. Stało to się bez mojej wiedzy i woli.

Łączę dla Szan. Redakcji wyrazy szacunku z poważaniem

Mieczysław Łukanowski
mistrz stolarski,
prezes Tow. Powstańców i Wojaków w Obornikach".

Tak wygląda solidność „sanacji moralnej".

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Przeciw własnej stolicy!...

SOJUSZ THIERSA Z BISMARCKIEM. — NOWE DOKUMENTY Z DZIEJÓW PARYSKIEJ KOMUNY

Niedawno wydrukowałem w „Naprzodzie" obszerny artykuł, poświęcony 60 rocznicy Komuny paryskiej (z r. 1871). Wspominałem tam o tem, że Komuna paryska — jako rewolucja robotnicza — wybuchła 18 marca w chwili, gdy niemieckie wojska stały jeszcze pod Paryżem. Jedną z głównych przyczyn wybuchu było oburzenie na zdradę i nieudolność francuskich wodzów w rodzaju Napoleona III, czy Mac Mahona. Głowa ówczesnego francuskiego rządu *Thiers* uciekł wraz z całą reakcją do Wersalu. I stała się — pisałem — rzecz znamienna: oto *Bismarck* odstąpił *Thiersowi* 40 tys. *francuskich jeńców* celem sformowania armji przeciw zbuntowanemu Paryżowi. Tak dwa wrogie nacjonalizmy — jeszcze podczas okupacji okolic stolicy! — podały sobie ręce, gdy podniósł na chwilę głowę wspólny wróg — proletarjat... Oto, komedja burżuazyjnego nacjonalizmu!

Te epizody są naogół mniej znane, bo burżuazyjni historycy nie lubią o nich pisać... Tymczasem bolszewicy w ostatnich numerach „Izwiestij" publikują nader ciekawe *nowe dokumenty archiwalne*, właśnie o tych znamiennych epizodach. — Mianowicie — listy rosyjskiego radcy legacyjnego w Paryżu (podczas Komuny oczywista w Wersalu) *Okuniewa* do ministra spraw zagranicznych Rosji *Gorczakowa*. Dokumenty te znajdują się w archiwum dawnego carskiego Ministerjum Spraw Zagranicznych; na marginesie widzimy liczne dopiski „samego" cara Aleksandra II.

Cóż pisze radca Okuniew?

W liście z 26 marca donosi (tuż po wybuchu Komuny), że był u Thiersa, który robi wrażenie człowieka pewnego pomyślnego wyniku walk z Komuną. Tu zaniepokojony Komuną car dopisał: „Bardzo się boję, że się myli"... Jak widzimy, do sojuszu Thiersa i Bismarcka dołącza się moralnie trzeci, niemniej godny, — car rosyjski.

„Thiers dodał — pisze dalej p. radca — że będzie działał bardzo surowo. Do Francji przez Charleville wróci 40 tys. *jeńców* z Niemiec. To są *wspaniałe* oddziały, cały korpus oficerski jest wierny parlamentowi (reakcyjnemu parlamentowi Thiersa. *Cz.*) i krajowi. Swoje usługi zaproponowali nawet dwaj marszałkowie: Mac Mahon i Canrobert".

Ciekawy ustęp. Oficerowie, którzy masami oddawali się w niewolę Niemcom, teraz spieszą zrzucać swe winy wobec burżuazji francuskiej okrucieństwem wobec robotników Paryża. Marszałek Mac Mahon, winowajca Sedanu i klęski wojennej Francji, teraz śpieszy do walki z proletarjatem stolicy!

Czytajmy dalej. Okuniew donosi, że z tych 40 tys. jeńców Thiers użyje tylko 25 tys., bo część jeńców się nie nadaje. A potem pisze:

„Pan Thiers mówił z *wielkiem uznaniem o stosunku do niego niemieckich władz wojskowych.* Powiedział mi, że władze natychmiast zaproponowały mu *pomoc moralną i materjalną* dla przywrócenia porządku w Paryżu. Tę pomoc odrzucił, bo francuski rząd był w stanie sam poczynić potrzebne zarządzenia. Natomiast *z uznaniem Thiers skorzystał z innego rodzaju pomocy,* zaproponowanej przez gen. Fabrycego (saski generał, niemiecki gubernator Wersalu, kierownik niemieckiej armji okupacyjnej *Cz.*), mianowicie *z prawa przejścia przez terytorjum zajęte przez wojsko niemieckie.* — a to dla rządowych oddziałów, kierujących się *ku Paryżowi,* oraz z prawa skoncentrowania w stolicy armji w liczbie ponad 40 tys., wbrew warunkom tymczasowej konwencji pokojowej".

Ciekawy obrazek, nieprawdaż? *Reakcyjny rząd Thiersa spiskuje z wrogiem, stojącym u bram stolicy, przeciwko właśnie tejże stolicy!* Rząd naturalnie — a jakże! — wysoce „narodowy"! I uzyskuje od wroga: 1) 40 tys. jeńców; 2) prawo przejścia przez strefę okupacji; 3) prawo skoncentrowania w stolicy wielkiej armji. Bo Bismarck z Fabrycym nie boją się rządu „narodowego", nie boją się niezdolnego Mac Mahona, nie boją się armji w rękach Thiersa, gdyż wiedzą, że przeciwko Niemcom te wojska nie pójdą. Boją się robotników stolicy i dlatego pomagają Thiersowi.

Cóż dalej pisze radca carski do Gorczakowa i cara? Pisze, że p. Thiers się waha, bo nie wie czy ma iść do ataku na Paryż, czy też zastosować, jeśli się da, przekupstwo. Na wypadek, gdyby Thiers zdecydował się na dłuższe oblężenie, należałoby — pisze — porozumieć się z Niemcami, aby na swoich linjach blokadę (głodową!) prowadzili także Niemcy. P. radca jest pewien, że Niemcy pod tym względem chętnie pomogą, „wnioskując z dotychczasowej przychylnej postawy generała Fabrycego".

Ten cały obraz warto sobie dobrze zapamiętać. Burżuazja wymyśla na Międzynarodówkę robotniczą, ale tam gdzie chodzi o jej własny interes klasowy, tworzy prawdziwą „Międzynarodówkę zdrady" wobec własnego narodu. Ten obraz materjalnego i moralnego sojuszu „wrogów" — cara, Bismarcka i Thiersa; — ten obraz Mac Mahona (późniejszego pretendenta do dyktatury i zamachowca), który zwróconą po Sedanie przez Niemców szpadę **skwapliwie** oddaje do dyspozycji Thiersowi — **przeciw stolicy kraju,** ten obraz flirtu Thiersa z niemieckim generałem Fabrycym u bram osaczonego jeszcze Paryża — warto sobie dobrze zapamiętać.

Hocki-klocki

—o—

Z KIM „ICK" WOJUJE?

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" prowadzi nieustającą namiętną kampanję codzienną:

przeciw **Niemcom,**
przeciw **Czechosłowacji,**
przeciw **Anglji,**
przeciw **Ukraińcom,**
przeciw **Rosji.**

Oto spis wrogów Polski, z którymi w żaden sposób nie da się dojść do pokoju.

Trzeba ich stratować i zmiażdżyć!!!

Inaczej niepodobna. Za nic w świecie!

No to już chyba dość wojen, jak na jedną Polskę.

Ale wojowniczość „ICKa" jest nienasycona: z okazji bójki jakiegoś p. Drzewieckiego z policjantami w Paryżu „ICK" napadł jeszcze i na **Francję,** przeciw której zresztą wciąż podtrzymuje Mussoliniego.

Nic nie szkodzi! Wszystkim damy radę!

Apuchtinada

GŁOS ZE SFER PROFESORSKICH

Prof. Wacław Komarnicki z warszawskiego uniwersytetu pisze w „Kurjerze Warszawskim" o lansowanem przez sanację usiłowaniu poddania uniwersytetów polskich pod reżim policyjny:

Odbyty w początkach marca br. w Poznaniu zjazd rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce powziął jednomyślnie rezolucję, przestrzegającą przed wszelkiemi próbami ograniczenia autonomji szkół akademickich.

Jest rzeczą również charakterystyczną, że negatywnie odniosło się do tej niewczesnej akcji ciało profesorskie najstarszej polskiej Almae Matris: Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród przytoczonych przez „Gazetę Polską" 67 nazwisk uczestników niedzielnego zjazdu spotykamy zaledwie 3 czy 4 nazwiska profesorów krakowskich i to młodszych. Brak wśród uczestników zjazdu koryfeuszów nauki polskiej: członków Akademji Umiejętności. Nie wzięli w nim udziału także liczni znani z „sanacyjnych" przekonań profesorowie. Nie spodziewamy się też, aby wszyscy uczestnicy zjazdu dali się pozyskać przeciw autonomji szkół akademickich.

Jest bowiem oczywiste, że akcja ta jest podwójnie szkodliwa: zarówno dla samych szkół akademickich, jak i dla państwa. Do szkół akademickich wnieść może ona tylko rozstrój i ferment, zakłócić współpracę gron profesorskich, zamącić stosunki między profesorami a młodzieżą. Jedynym jej wynikiem na terenie szkolnictwa wyższego może być dezorganizacja warsztatów pracy naukowej. Gdzie jak gdzie, ale do nauki chcieć zastosować kryterjum prawomyślności jest to doprawdy pomysłem wprost szalonym i nieobliczalnym w swych skutkach!

To też nie wątpimy, że ogół profesorski w Polsce bez różnicy przekonań politycznych, a wraz z nim całe społeczeństwo polskie odeprze z całą stanowczością wszelkie zakusy na ograniczenie konstytucyjnie zagwarantowanej zasady wolności nauki i nauczania i przeciwstawi się próbom wciągnięcia szkół akademickich na bardzo niebezpieczną drogę. Historja licznych usiłowań, czynionych przez t. zw. państwa policyjne, rozciągnięcia kurateli nad nauką akademicką wykazuje, że kończyły się one sromotną klęską dla ich inicjatorów i wykonawców, niejednokrotnie klęską samego regime'u.

Obowiązująca ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich określa ich cel krótką formułą: „Zadaniem ich jest służyć nauce i ojczyźnie". Tę szczytną misję szkoły akademickie w Polsce spełniają i spełnią zgodnie ze swą wiekową tradycją bez narzucania obcych im, z obcych zaczerpniętych wzorów, form kurateli i nadzoru.

Przegląd prasy

—o—

PO SESJI BUDŻETOWEJ SEJMU

„Gazeta Warszawska" pisze na temat zamkniętej sesji budżetowej:

„Pierwsza sesja nowego parlamentu została zakończona przemówieniami obu marszałków, którzy zreasumowali jej wyniki pod kątem „usprawnienia" prac Sejmu i Senatu, oraz „harmonijnego" współdziałania z rządem.

Niema ani potrzeby ani racji zaprzeczać jednemu i drugiemu. Skoro tym razem nie było znanych „owacyj" przedsionkowych na cześć ukochanego wodza, które to „owacje" *skróciły ostatnią sesję poprzednich Izb o cały miesiąc*, skoro nie zabrano im *drugiego miesiąca na tworzenie rządu p. Bartla, a trzeciego na imprezy pp. Szymańskiego i Jana Piłsudskiego*, skoro wreszcie budżet obecny został w *niebywale powierzchowny sposób przebiczowany*, to rzecz prosta, że posłuszna większość mogła uchwalić bardzo dużo zaległości i nowych projektów, czyli wszystko, czego rząd zapragnął".

Entuzjastycznie natomiast rozpisał się o tej sesji „Czas". Pisze on:

A już sukcesem niezaprzeczalnym minionej sesji jest to *rekordowe tempo pracy*, dzięki któremu załatwiono, z wyjątkiem trzech, wszystkie przedłożenia rządowe w liczbie stu trzydziestu jeden, przedłożenia niejednokrotnie pierwszorzędnej wagi dla kraju, a nadto odrobiono zaległości odziedziczone w smętnym spadku po rozgadanych sejmach poprzednich.

Jeśli do tego dodać mozolną, konstruktywnie przemyślaną pracę nad budżetem na rok 1931/32 to bilans pierwszego okresu pracy sejmowej przedstawia się niewątpliwie imponująco.

Czemu ten fakt przypisać należy? Czy *tylko zaistnieniu mechanicznej większości i niczemu więcej?*

Czytelnicy zobaczą dalej, że „Czas" nie godzi się na takie wyjaśnienie. A jest ono w zupełności wystarczające. Gdzie BB miał jasno postawioną sprawę, czego rząd sobie życzy, działał, jako mechaniczna większość — i niewiele sprawniej i szybciej działaćby mogły kukiełki z „Teatro dei piccoli" pana Podrecca. Jeżeli ktoś sprawiał jakieś zgrzyty w obozie rządowym — to go się odstawiało również szybko precz (prof. Krzyżanowski, jeden z Lechnickich i dr. Nowak). Mechanizm musiał iść gładko. Natomiast, gdzie rząd sam nie wiedział, co zrobić z fantem, który trzyma w ręku, jak to miało miejsce z reformą konstytucji, tam jakoś ręce opadały pp. większościowcom. Ale powróćmy do „Czasu". Jak podaliśmy, nie zatrzymał się on na swojem pytaniu, czy „rekordowe tempo", które zapanowało w Sejmie, miało podstawy tylko mechaniczne, czy i inne. Otóż „Czas" twierdzi, że siłę popędową tworzyły tu i „wysokie kwalifikacje intelektualne ogółu większości".

Po jednem z posiedzeń Sejmu, na którem większość popisywała się swojemi „wysokiemi kwalifikacjami intelektualnemi", podaliśmy z dawnych roczników autentyczne sprawozdanie z posiedzenia carskiej Dumy. I rzecz charakterystyczna: cenzura krakowska, sądząc zapewne, że strawestowaliśmy posiedzenie sejmowe, przeniósłszy je na grunt rosyjski, w pierwszym porywie skonfiskowała całą ową do historji już należącą relację! W ten sposób podkreślone zostało jeszcze — istotne podobieństwo niektórych cech Sejmu obecnego z obliczem, które carskiej Dumie nadawali posłowie prorządowi.

Teraz dowiadujemy się z „Czasu", że nasz Sejm stoi dzięki wyśmienitemu zespołowi większości na niesłychanie wysokim poziomie. A w tym zespole, naogół tak niezrównanym, okazały się nowe siły, które zaćmiły starych parlamentarzystów z opozycji — „trenerów", jak ich „Czas" nazywa pogardliwie.

„Czas" jest na tyle ostrożny, że zagalopowawszy się w pochwałach nie wymienia z nazwiska tych znakomitości. Wiemy, że w toku obrad sejmowych zachwycał się — kimże? — oczywiście księciem Radziwiłłem. Podawał jego mowy sejmowe, obiadowe (na obiadach przyjaciół „Czasu") — a nawet rekomendował dowcip, jak to siarczystym refrenem z „Pierwszej Brygady" książę uraczył żonę profesora Uniwersytetu... Pozatem prasa sanacyjna podnosiła niejednokrotnie wysokie kompetencje p. Hołówki. Zabrylował on tak dopiero, gdy zerwał z socjalizmem; dziś w prasie pułkownikowskiej jest uważany niemal za pułkownika.

Innych znakomitości nie rekomendowała dotąd prasa sanacyjna. A przecież, skoro „zaćmiły" one sławę dawnych parlamentarzystów: Daszyńskiego, czy świeżo zgasłego Hermana Diamanda, czy Liebermana, i bez rekomendacji wiedziałoby się — po odrzuceniu arcygrubej przesady „Czasu" — o kim mowa?

—ooo—

Przeciw Brześciowi

PROTEST POLAKÓW Z KANADY

„Piast" (Nr. 12) ogłosił następujący list:

Ansonville Ont. Canada, 21 lutego.

Rzuceni losem na krańce świata, chcemy dzisiaj podnieść nasz głos na łamach „Piasta".

Wielu z nas cierpi tu skrajną nędzę, inni pracują ciężko, wzbogacając nie zawsze nam przychylne żywioły.

Steraliśmy młode lata na walkach po różnych frontach w wojnie światowej, a kiedy po odzyskaniu niepodległości wróg zagrażał całości Polski, poszliśmy na zew naszego Wodza Wincentego Witosa, by ostatnim wysiłkiem obronić kraj i utrwalić jego granice.

Dzisiaj rozrzuceni po różnych krajach, tęsknimy za Ojczyzną, radujemy się Jej radością, cierpimy Jej cierpieniem.

Jak z jednej strony postępy kultury polskiej napawają nas dumą, tak z drugiej strony straszliwie dotknęła nas hańba, jaka miała miejsce w Rzeczypospolitej, tj. Brześć.

Ojczyzna może od nas wszystkiego żądać i wszystko gotowi jesteśmy dla niej poświęcić, lecz nikt nie może od nas wymagać, byśmy nosili brzemię hańby, która okryła Polskę.

My tymczasowi wychodźcy solidaryzujemy się ze stanowiskiem, jakie w tej sprawie zajęli wychowawcy narodu profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej oraz cała uczciwa część społeczeństwa polskiego.

Cały naród musi wykazać, że nie bierze odpowiedzialności na siebie za czyny jednostek, przeciwko którym zakłada ostry protest.

Michał Majeski, Franciszek Martyna, Karol Fudała, Jan Suwała, Władysław Kowalik, Antoni Nadzieja, Ignacy Lech, Wojciech Korga, Franciszek Drzymała.

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Krakowie, ul. Pijarska 1, zawiadamia interesowanych, że z dniem 1-go lipca 1931 — obniża stopę procentową od **wkładów** dolarowych na 4% w stosunku rocznym. — Od wkładów złotowych płaci Kasa nadal 8% w stosunku rocznym.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SĄDY PRACY A URZĘDNICY PKO

Urzędnik PKO Józef Dodajewski, zwolniony z posady, wniósł skargę do sądu pracy o wynagrodzenie za przepracowany urlop. Sąd pracy, a następnie wydział odwoławczy sądu okręgowego w Warszawie orzekł, iż sądy pracy nie są kompetentne do rozpatrywania spraw urzędników PKO, gdyż PKO jest urzędem państwowym, wobec czego stosunek powoda do PKO jest prawno-publicznym i jako taki podlega władzom administracyjnym, których instancją ostatnią jest Najwyższy Trybunał Administracyjnych.

Sąd Najwyższy uchylił te decyzję sądu pracy i sądu odwoławczego, orzekając, iż **PKO nie jest urzędem państwowym, lecz instytucją państwową**, posiadającą osobowość prawną, której stosunek do pracowników podlega przepisom prawa prywatnego, czyli, że **sąd pracy** jest kompetentny do rozstrzygania **sporów pomiędzy urzędnikami PKO a PKO.**

SĄD APELACYJNY ZŁAGODZIŁ WYROK NA BYŁEGO POSŁA PRAGĘ

Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał apelację sprawy b. posła z „Wyzwolenia" Władysława Pragi, skazanego przez sąd okręgowy w Suwałkach z art. 122 (za opór władzy, co przejawiło się w tem, że były poseł Praga nie rozwiązał wiecu, mimo żądania policji) na jeden rok więzienia, zastępującego dom poprawy.

Sąd apelacyjny zmienił wyrok, skazując Pragę na trzy miesiące z zawieszeniem na przeciąg roku. Bronili byłego posła Pragę adw.: Śmiarowski i Graliński.

STEFAN ŻEROMSKI

Ananke

—o—

(Dokończenie)

...Zdziwiłem się bardzo, gdy wszedłszy pewnego razu do biura, nie usłyszałem za przepierzeniem żadnego głosu. Pan Ignacy siedział przy stoliku, z głową bezwładnie leżącą na rękach. Nie odrazu usłyszał moje powitanie, a gdy podniósł wreszcie głowę i obejrzał się na mnie przez ramię, — poznałem, że go spotkało jakieś wielkie nieszczęście.

— Panie, co panu jest? -- mówiłem pochylając się nad nim.

— A nic... — odpowiedział niedbale.

— A gdzież żona?

— A djabli ją tam wiedzą, gdzie jest... Uciekła.

— Jakto uciekła?

— No, uciekła i basta... Daj mi pan pokój!

— Z gachem uciekła?

— Nie z żadnym gachem.

— A dzieci, gdzie dzieci?

Podniósł się leniwo po tem pytaniu, podszedł do okna i stał tam przez chwilę. Ramiona jego kurczowo dźwigały się do góry, jakby się przeciągał. Potem odwrócił się do mnie, spojrzał wzrokiem zabitym, jak patrzy lis zaszczuty, z odstrzelonemi nogami, gdy go dopędzają ogary, — zbliżył się i zaczął mówić cicho, zeskrobując paznogciem kropię stearyny zastygłej na stole.

— Widzi pan, ja...

I umilkł, uśmiechnąwszy się głupio. Zajrzałem mu w oczy, w same białka...

— A!... -- wyszeptałem, zrozumiawszy.

Szliśmy obok siebie długo, w milczeniu. Kilka razy spoglądał na mnie ze strasznym smutkiem, z niewymowną zazdrością, jaką czuć musi człowiek skazany niewinnie na śmierć, gdy idzie między tłumami, które go nienawidzą, i nie dostrzega ani na jednej twarzy wyrazu współczucia. Widziałem, jak pragnie śmierci, jak nie ma w mózgu ani jednej myśli, a jeśli tam pracują jakie, to sprawiają wrażenie garści tłuczonego szkła.

— Chłopiec miał iść do szkół, — zaczął mówić głosem ochrypłym i zdławionym, — nie mogłem... nie poważyłem się na kradzież; na owinięcie palca nie skrzywdziłem nikogo, uczciwym człowiek... A wreszcie, za czemże się miałem rozpadać, kto na mnie wejrzał? Na moją nędzę...

Niespodziewanie zaczął mówić szybko, coraz głośniej, drepcąc na jednem miejscu:

— Przyjechałem nad ranem, wywołałem żonę i mówię jej odrazu, że zapisałem się do „Strzelca"... Tu stała, gdzie pan teraz — to, mówię panu, pary, suka, z gęby nie puściła, tylko mię ręką pomacała za ramię, popatrzała, pokiwała głową i poszła do izby. Zajrzę ja przez szparę: widzę — stoi przy oknie, jak wiecha, beczy po cichuteńku, po swojemu, łza łzę pobija, a żeby słowo — nic! Zaraz poznałem, że źle. Przysiadłem tu na kuferku i dosiedziałem do białego dnia.

Rano wyleciałem na świat, bo mię tu coś aż dusić zaczęło od tej cichości: szedłem drogą chyba ze dwie wiorsty. Rosa była, chłód. Położyłem się pod lasem: leżę, a w głowie to tak, jakby kowal bił młotem w kowadło. Nieraz to mię tak ściskało, jakby we mnie jakiś człowiek wrzeszczał. Przeleżałem tam ze cztery z pięć godzin; przyszedłem, bo godziny biurowe nadchodziły — słyszę: w stancji cicho. Zajrzałem za drzwi i zacząłem dygotać: nie ma nic. Wszystko panu pozostawiła, jednego gałgana nie wzięła, zagarnęła dzieci i poszła.

— Dokądże?

— Wypadłem bez czapki, lecę, ludzi się pytam. Szosą, powiadają, widzieli, jak szła. Uleciałem jakie pół mili: niema! Dopiero zda mi się spojrzeć na bok — idą boczną drogą, cały tabor; Kazię niesie na plecach, to najmniejsze na ręce, a reszię zagania, zagania...

Wołać nie mogłem, bo mię w gardle ścisnęło, z sił opadłem. Jak mię zobaczyło, wzięła z drogi kamień, jak bochenek chleba, i szła do mnie. Tom się jej u nóg włóczył, po trzewikach całował, w poprzek drogi kładł — na nic! Z nią nie poradzi: nożami ją pokraj — nie i nie! Jak te dzieci zaczęły płakać...

Nagle odepchnął mię, skoczył we drzwi do izby i runął tam na łóżko. Gdym wszedł za nim, widziałem, jak wbił głowę w poduszkę i zaczął ją targać, jak pies, zębami. Rozległ się płacz dziki, okrutny, jakiś zwierzęcy...

Odszedłem; wynalazłszy list panny Zofji, zabrałem go i nie wiem kiedy znalazłem się na siodle. Nie śmiałem i nie mogłem rozerwać koperty. — A jednak — jakże niezmiernie czułem się szczęśliwym tą odrobiną faryzeusza, która jest w sercu. Tylko ani szelest wiatru, gdy koń pędził cwałem, ani list, który przyciskałem do serca, nie mogły mi wygnać z oczu obrazu tej zrozpaczonej kobiety, idącej w świat bezmierny...

Nieprzyjęcie „Krzyża Niepodległości“

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej“: „W „Monitorze Polskim“ z 19 marca wśród nazwisk osób odznaczonych Krzyżami Niepodległości znajduje się nazwisko inż. Stanisława Trylskiego, b. legjonisty. Jak się dowiadujemy, inż. Trylski wystosował do Prezydenta Rzplitej pismo, donoszące, iż odznaczenia przyjąć nie może. Inż. Trylski podał w liście motywy swego kroku, między innemi wspomniał nazwisko płk. Kostka-Biernackiego, jak wiadomo niedawno odznaczonego również „Krzyżem Niepodległości“.

Wiadomości polityczne

—o—

SKARGA EMIGRACJI UKRAIŃSKIEJ

Korespondent „Timesa“ z Ottawy, stolicy Kanady, donosi pod datą 20 marca: „Delegacja, reprezentująca Ukraińską Ligę Samopomocy, organizację, składającą się z Kanadyjczyków, pochodzenia ukraińskiego, zjawiła się wczoraj u premjera, p. Benetta, z prośbą, by użył wpływów rządu kanadyjskiego celem zapobieżenia naruszania przez Polskę praw przyznanych ich rodakom ukraińskim w Galicji wschodniej przez Traktat Wersalski. P. Bennett przyrzekł, że uczyni odpowiednie kroki i prześle sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów skargi i petycję, domagającą się od Rady Ligi, by zarządziła odpowiednie dochodzenie“.

Przegląd gospodarczy

BANK POLSKI OGRANICZA KREDYTY

Działalność kredytowa Banku Polskiego uległa w lutym dalszemu ograniczeniu.

Stan kredytów skurczył się o 27.2 milj. złotych.

W dniu 1 marca portfel wekslowy Banku Polskiego wynosił 589.6 milj. zł., zaś pożyczki zastawowe 85.3 milj. złotych.

INTRATNA POSADA

Jak donosi „Polonia“, na generalnego dyrektora nowozawartej ogólno-polskiej konwencji węglowej został powołany dyrektor departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu inż Cybulski, który stanowisko to obejmuje od 1 kwietnia.

LISTY Z KRAJU

—o—

Sanok, *24 marca*.

ZWYCIĘSTWO PPS W FABRYCE WAGONÓW PROTEST PRZECIW OPŁATOM W KASACH CHORYCH

W fabryce wagonów zostały przeprowadzone w tym miesiącu wybory na delegatów fabrycznych. Przy tej okazji odżył poroniony płód dyrekcji t. zw. frakcja rewolwerowa i na widowni ukazali się jej „kandydaci“. Doskonale znani w naszem mieście pp. Baszak, Stropek i Awakowicz uganiali po warsztatach przez 2 tygodnie i grozili i tak już zdziesiątkowanym przez redukcje robotnikom, że kto nie będzie głosował na bebesowską listę, ten niedługo popasa w fabryce. Wszystko to nie zdało się psu na budę. **Ani jeden** bebesyn nie został wybrany delegatem. Wszyscy wybrani delegaci są członkami PPS.

Mimo tego dyrekcja stara się rozpaczliwie utrzymać przy życiu fikcyjną „frakcję“. Gdy w Warszawie odbywał się bebesyński „V kongres“ dyrekcja wyasygnowała 450 zl. na wyjazd 3 „delegatów“ Baszaka, Stropka i Bojanowicza do Warszawy, by tam samozwańczo „reprezentowali“ fabrykę wagonów w Sanoku, jakkolwiek ich „organizacja“ liczy razem z nimi 16 (szesnastu) członków. Natomiast odmówił p. dyrektor Górniak pomocy prawdziwej delegacji fabrycznej na wyjazd do Warszawy celem interwenjowania w sferach miarodajnych w sprawie zamówień dla fabryki. Gdy jeden z naszych delegatów zwrócił mu uwagę, że bebesyny dostali pieniądze na podróż na swój „kongres“, dyrektor odparł, że oni przyszli wcześniej i pieniądze już zabrali, ale on jest bezstronny i jakikolwiek związek zwróciłby się do niego o pomoc finansową na wyjazd na kongres, to on ją udzieli. Ano, bierzemy p. dyrektora za słowo. Zobaczymy, czy i nam da pomoc finansową, gdy my będziemy odbywali kongres.

Wobec takiego oświadczenia p. dyrektora delegacja fabryczna po porozumieniu się z zarządem związku metalowców zwołała wiec robotników fabryki wagonów, celem wypowiedzenia się ogółu robotników w sprawie tego zlekceważenia przez przedstawicieli kapitału delegacji wybranej przez robotników. Zgromadzenie to odbyło się 23 b. m. i powzięło uchwałę potępiającą niecną robotę bebesynów i zachowanie się dyrekcji wobec niej. Zgromadzenie to uchwaliło również protest przeciw projektowi rządu obciążenia członków Kas chorych opłatami za lekarzy i lekarstwa.

HUMOR I SATYRA

— Który jest teraz najszczęśliwszy kraj w świecie?

— Madera.

KRAKOWIACZEK URZĘDNIKÓW

Gdybyś był wojskowym,
A nie urzędnikiem,
To by cię nie bili
Po... głowie patykiem.

Kto ma w ręku szablę,
Odważnym się czuje:
Więc się go też skubnąć
Wcale nie próbuje.

Bezbronnego skubać,
To żadna odwaga,
Można go oskubać
Nawet i do naga.

Do słabego łatwo
„Słuszność“ zastosować,
Przed możnym bezpieczniej
Głowę w piasek schować.

Więc my urzędnicy
Podskoczmy „wesoło“,
Bo już niezadługo
Będziem tańczyć goło.

Panu min. Matuszewskiemu
ofiarują wdzięczni
urzędnicy.

KRONIKA

—o—

Zniżka cen cielęciny i wieprzowiny

Magistrat podaje do wiadomości, że od soboty 28 bm. mogą być pobierane w sprzedaży detalicznej najwyżej następujące ceny (za 1 kg.):

Cielęcina dych. kotlety, łopatka I kl. 2'20, II kl. 2 zł., III kl. 1'60 zł., mostek, karczek I kl. 1'80, II kl. 1'60, III kl. 1'20 zł., koszerna I kl. 2'20, II kl. 2 zł., III kl. 1'60 zł.

Wieprzowina 1'90, szynka surowa bez skóry 3'20, bil i słonina 2'20, sadło bez otoki 2'40, smalec 3 zł.

Wędliny kiełbasa surowa 2'40, salceson 2, głowizna 2'80, kiszka pasztetowa 3 zł.

—ooo—

TUR

WIECZÓR KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

W niedzielę 29 bm. urządza TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 uroczysty wieczór ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Prelekcję o Stanisławie Wyspiańskim wygłosi tow. red. Emil Haecker. Następnie wygłoszą amatorzy teatru TUR szereg utworów Wyspiańskiego, poczem odegrani zostaną

„SĘDZIOWIE“,

tragedja w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego.

Początek punktualnie o godz. 6 wieczór. Bilet wstępu od 1'50 zł. do 50 gr.

W antraktach koncert orkiestry org. ml. TUR.

—ooo—

OTWARCIE SKLEPÓW W NIEDZIELĘ PALMOWĄ. Kongregacja kupiecka zawiadamia, że w niedzielę 29 marca, jako w ostatnią niedzielę przed świąteczną, sklepy będą otwarte w Krakowie od godz. 1 pop. do 6 wiecz.

POŚLIZGNĄŁ SIĘ I UPADŁ POD TRAMWAJ. P. Gątkiewicz Władysław (lat 26) dentysta, przechodząc ul. Szewską, pośliznął się na chodniku i upadł na szyny tramwajowe przed nadjeżdżającym wozem tramwajowym. Wóz jednak został przez motorowego na czas zahamowany, tak, że Gątkiewicz doznał tylko potłuczeń. Lekarz pogot. rat. opatrzył rannego.

WYBUCH BENZYNY NA UL. BASZTOWEJ. W mieszkaniu p. Wachtla przy ul. Brzozowej l. 12, na II piętrze nastąpił wybuch, który spowodował rozbicie wszystkich szyb w oknach, a odłamki ich spadły na chodnik uliczny. Jak się okazało wybuchła benzyna, którą wymyto posadzkę. Na miejsce przybyła straż pożarna i ugasiła powstały pożar, który zniszczył podłogi drzwi, malowania ścian i okna. Szkoda znaczna.

ZATRUŁ SIĘ LYZOLEM. Pogot. rat. wezwano na ul. Podzamcze do Marjana Kołodziejczyka (l. 50) z Chrzanowa, który zasłabł nagle na ulicy, z powodu zatrucia się lyzolem. Kołodziejczyka przewieziono do szpitala.

UGODZONY NOŻEM W BRZUCH. Do Krakowa przywieziono z Włosani 18-letniego Józefa Cholewę, którego ugodziła w brzuch nożem w czasie sprzeczki jego siostra Anna. Cholewę, którego stan jest bardzo groźny, umieszczono w szpitalu św. Łazarza.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DRAMAT MAYERLINGU NA SCENIE. Dziś teatr im. J. Słowackiego z powodu generalnej próby nieczynny. Jutro wchodzi na repertuar nadzwyczaj interesująca nowość francuska Kl. Anet'a „Mayerling“, osnuta na tle dramatycznej historji austrjackiego arcyksięcia Rudolfa. Tajemnicę zgonu obiecującego następcy tronu, do której legenda przyczepiła wytłumaczenia najrozmaitsze, odcyfrował autor francuski z dużym nakładem pracy, zbadawszy archiwa domu Habsburgów i inne źródła, dostępne dopiero za czasów republikańskich. W ten sposób uzyskał psychologiczny szkielet dramatu, mający największe cechy prawdopodobieństwa postaci Rudolfa, który tęsknił za prostem ludzkiem szczęściem, gdy los kazał mu być ofiarą racji stanu wielkiej monarchji. Sztuka Anet'a przygotowana w teatrze krakowskim z wielkim nakładem pracy i kosztów. Po jutrzejszej premjerze grany będzie „Mayerling“ przez wszystkie dni z rzędu aż do przerwy świątecznej. W niedziele popołudniu Molnarowska „Dobra wróżka“.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem w lokalu Instytutu geograficznego przy ulicy Grodzkiej 64. O godzinie 7 zebranie i herbatka z prelekcją p. dra W. Medweckiego o fotografowaniu w nocy (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

TOWARZYSTWO „NASZE DZIECI“ urządza dziś w piątek o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy ul. Krakowskiej 23 odczyt dra Jakóba Brossa na temat „Republika dzieci nad Tuńskiem jeziorem“.

—ooo—

SPORT

CZARNI—CRACOVIA. Zapowiedź pierwszych ligowych zawodów Cracovii z Czarnymi ze Lwowa, które odbędą się w niedzielę 28 marca o godzinie 3'30 popołudniu na boisku Cracovii, wzbudziła niebywałą sensację wśród sportowców Krakowa. Zainteresowanie temi zawodami jest zrozumiałe, gdyż przeciwnik biało-czerwonych znajduje się w doskonałej formie, czego najlepszym dowodem: wysokie zwycięstwo Czarnych nad ligową Lechją 7:2. Cracovia po niedzielnych zawodach z Polonią w Warszawie zadokumentowała, że kondycja fizyczna jej zawodników oraz technika i znakomite współgranie jest nadal cenną zaletą tej drużyny. Kto więc chce ujrzeć mistrza Polski w zmaganiach o drogocenne dwa punkty, ten niezawodnie nie pominie doskonałej sposobności ujrzenia emocjonujących zawodów. — Bilety w przedsprzedaży po cenach zniżonych są jeszcze do nabycia, lecz już nie w wielkiej ilości.

SEKCJA GIER SPORTOWYCH ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA SPORTOWEGO JUTRZENKA zawiadamia, że w sobotę 28 bm. odbędą się na własnem boisku zawody szczypiórniaka o mistrzostwo klasy A między WKS Wawel a Jutrzenką o godzinie 11'30. — Z uwagi na silne składy obydwóch drużyn zawody zapowiadają się bardzo interesujące.

—ooo—

Z Polski

POWIAT CHRZANOWSKI POD UDRĘKĄ EGZEKUCYJ. Piszą nam z Chrzanowa: Cały powiat ma już dosyć sanacji i niema dnia, żeby egzekutora, jak nie z urzędu skarbowego, to z gminy lub rady powiatowej obywatele nie widzieli. Wszystko zajmują, tylko *kto będzie kupował*. Czterej egzekutorzy w marcu w powiecie chrzanowskim fantowali, a *już w godzinach pozasłużbowych rozpisują licytacje na kwiecień*. Takiego chaosu jeszcze nie było, bo nikt w dzisiejszych czasach naraz i tak doraźnie nie jest w stanie się wypłacić, a skoro podanie się wniesie o rozłożenie podatku na raty, to zamiast rat w myśl okólnika ministerstwa skarbu z 30 grudnia, otrzymuje petent odpowiedź, żeby połowę zapłacił i dopiero wtedy rozłożenie na raty otrzyma. Kogo stać na połowę i stempel za 3 zł. 30, ten rat nie potrzebuje! Widać, że każdy sanacyjny referent robi co chce i jak chce. Dziś na przednówku tak miasta jak i wieś nie mają gotówki, a tu się rozpisuje trybem przyspieszonym licytacje. Co na to pan prezes Greger i włodarz powiatowy starosta Łęcki oraz poseł BB, z łaski Żupnika, p. Gdula? Apelujemy imieniem obywateli powiatu chrzanowskiego o zaprzestanie doraźnych egzekucyj podatkowych i odroczenie terminów na czerwiec, aż się coś poprawi, gdyż państwo chyba nie ma w tem interesu, aby obywateli niszczyć, lecz raczej aby im iść na rękę.

Dalsze 3 rozprawy prasowe „Naprzodu“

Jutro w sobotę przedpołudniem od godz. 9 rano odbędą się w krakowskim sądzie okręgowym karnym przy ul. Senackiej 1, w sali Nr. 71 na II piętrze trzy dalsze jawne rozprawy prasowe „Naprzodu“ skutkiem sprzeciwów wniesionych przeciw konfiskatom.

Sensacyjna rozprawa p. M. Dąbrowskiego przeciw prof. Mysłakowskiemu

W drugim dniu rozprawy w krakowskim sądzie okręgowym karnym przeciw prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zygmuntowi Mysłakowskiemu oraz odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu Narodu“ dr. Józefowi Warchałowskiemu, oskarżonym przez posła Marjana Dąbrowskiego o występek obrazy czci, popełniony przez napisanie, względ. zamieszczenie w „Głosie Narodu“ artykułu pod tytułem „Antyczeska kampanja krakowskiego pisma“ przemawiał poseł Dąbrowski, udowadniając niesłuszność zarzutów oskarżonych. P. Dąbrowski zaznaczył, że od trzynastu lat wytyka antypolskie stanowisko czeskie na łamach swojego pisma. Następnie długie przemówienie wygłosił zastępca „Kurjera“ adw. dr. Rappaport, zbijając zarzuty prof. Mysłakowskiego, a w odpowiedzi na przemówienia oskarżycieli prywatnych replikował obrońca oskarżonego prof. Mysłakowskiego adw. dr. Rychlewski i obrońca dr. Warchałowskiego adw. dr. Rozmarynowicz i sam prof. Mysłakowski. Ostatni przemawiał odpowiedzialny redaktor „Głosu Narodu“ dr. Warchałowski, poczem przewodniczący Trybunału sso. Cieślewski zaproponował stronom ugodę, na co zgodził się adw. dr. Rappaport. Gdy jednak po długiej naradzie obrońców z zastępcą „Kurjera“ i Trybunałem do ugody nie doszło, **trybunał ogłosił wyrok, skazujący dr. Mysłakowskiego na siedm dni aresztu z zamianą na 200 złotych grzywny, a redaktora dr. Warchałowskiego również na siedm dni aresztu z zamianą na 70 złotych grzywny.** Niektóre zarzuty oskarżonych Trybunał częściowo uznał za słuszne.

Tak prof. Mysłakowski, jak i redaktor dr. Warchałowski wnieśli odwołanie od wyroku.

—ooo—

Przyszedł w odwiedziny, zdemolował mieszkanie i podpalił je

Do mieszkania Zofji Rajewskiej przy ul. Murowanej 4 przyszedł Mieczysław Grzedzielski **w nietrzeźwym stanie i wszczął awanturę i bójkę z lokatorami tamże zamieszkałymi.** Mieszkańcy domu pobili Grzędzielskiego i wezwali policjanta, który zaprowadził awanturnika na komisarjat. W komisarjacie po częściowem wytrzeźwieniu **Grzędzielsko został zwolniony i udał się ponownie do mieszkania Rajewskiej i groził lokatorom, że będzie strzelał. Słysząc to lokatorzy uciekli w bieliźnie z mieszkania na ulicę, a wtenczas Grzędzielski potargał pierzynę i podpalił ją. Od płonącej pierzyny zapaliły się sprzęty domowe.** Zawezwany ponownie posterunek policji ubezwładnił Grzędzielskiego, zawezwał straż pożarną i **wyniósł z płonącego mieszkania małe dziecko.** Ogień ugasili lokatorzy przed przybyciem straży pożarnej. Grzędzielskiego aresztowano.

Spłonął kościół, zabytek architektury XVII w.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu **wybuchł pożar w kościele parafjalnym w Kamienicy** (pow. Limanowa). **Kościół ten, zbudowany z drzewa w r. 1676, a restaurowany w r. 1888, należał do cennych zabytków drewnianego budownictwa w Polsce. Pożar strawił doszczętnie kościół,** oraz urządzenia wewnętrzne, **przyczem spłonęły 3 ornaty z XVI wieku,** dalej 54 innych ornatów. Zniszczeniu uległy dwa dzwony, kielichy, monstrancje itd.

Pożar powstał wskutek niedbalstwa, przez pozostawienie przy głównym ołtarzu płonącej świecy lub kadzielnicy z rozżarzonemi węglami.

Mimo panującej wichury, dzięki interwencji straży pożarnych z Nowego Sącza i Łącka, udało się pożar zlokalizować i przeszkodzić dalszemu rozszerzeniu się go na okoliczne budynki.

Kościół był ubezpieczony na 50.000 zł. — szkoda jest wielka, ze względu na wartość zabytkową.

Pomógł przyjacielowi do samobójstwa...

„KOLEŻEŃSKA PRZYSŁUGA“ ZWYRODNIAŁEGO MŁODZIEŃCA

Bardzo rzadko kiedy spotyka się na wokandzie sądowej art. 463 k. k., (wedle ustawodawstwa rosyjskiego), który brzmi: „winny namówienia do samobójstwa osoby, która nie ukończyła lat 21, albo osoby, o której wiedział, że jest niezdolna do zrozumienia istoty i znaczenia czynu przez nią spełnianego, lub kierowania swemi czynami; albo też winny współdziałania przy samobójstwie takich osób — radą lub wskazówką, dostarczeniem środka, lub usunięciem przeszkody, jeżeli wskutek tego samobójstwo lub usiłowanie tegoż zostały spełnione — ulegnie karze ciężkiego więzienia od 4 do 8 lat“.

Z tego właśnie artykułu kodeksu oskarżony został 19-letni Czesław Rechcygel, który oddał „koleżeńską przysługę“ swemu znajomemu Bartoszakowi, dostarczając mu cjanku potasu.

Zamieszkały przy ul. Stare Miasto 17, 17-letni Jan Bartoszak, uczeń fryzjerski, chłopiec mało inteligentny i wybitnie nerwowy, wyolbrzymiał sobie przeżycia rodzinne, kłótnie domowe i bardzo liche zarobki, uważając się za najnieszczęśliwszego na świecie. Często się zwierzał kolegom, że czas „raz skończyć z sobą, bo niema po co żyć“.

Ten stan psychiczny młodego chłopca trwał czas dłuższy i tylko brakło mu odwagi, aby popełnić samobójstwo. Zwierzył się ze swoich trosk znajomemu pracownikowi fabryki chemicznej, Rechcygetowi, który mógł dostarczyć jakiejś trucizny.

Istotnie Rechcygel skradł w fabryce odrobinę cjanku potasu i wręczył Bartoszakowi. Przewrażliwiony chłopiec spełnił swe zamiary: wsypał truciznę do czekolady w proszku i połknął. Po paru godzinach zakończył życie.

Rechcygel stanął przed sądem okręgowym w Warszawie, który uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał go *na jeden rok więzienia.* Przedwczoraj sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził, zamieniając więzienie na dom poprawy.

—ooo—

Ciemne typy srebrnego ekranu

Warszawski „Kurjer Polski“, nawiązując do ostatnio wykrytych oszustw „filmowych“ podaje następujące obrazki:

Jedna z potajemnych szkół filmowych powstała w Warszawie w... pokoju kawalerskim przy ul. Marszałkowskiej. Jej „założyciele“ — trzej młodzi ludzie, nic prawdzie z filmem nigdy nie mieli wspólnego, nie przeszkodziło to jednak jednemu z nich odegrać rolę reżysera, drugiemu operatora, trzeciemu zaś „dyrektora“ całej imprezy.

Zaczęło od werbowania kandydatek do filmu, przyczem wybierano wyłącznie ładne i młode, szukając w kołach dancingowo-kabaretowych.

Przez pokój na ulicy Marszałkowskiej przesunął się w krótkim czasie korowód dziewcząt, które miały odegrać role, bądź epizody w filmie „erotycznym“ pod obiecującą nazwą „Kokaina“. Zdjęcia próbne nie miały w sobie wprawdzie nic z kokainy, więcej natomiast z alkoholu, pojono nim żądne sławy dziewczęta, którym „reżyser“ perswadował następnie, że do filmu „erotycznego“ niezbędne jest jaknajmniejsze skrępowanie i jaknajlżejsza odzież... Alkohol i namowa działały: aparat filmowy szedł w ruch, a reflektor naświetlał grupy, na których widok sam Bachus byłby się zarumienił...

W krótkim czasie przez pokój „realizatorów“ filmu „erotycznego“ przesunęło się około stu młodych kobiet, których wdzięki i twarze utrwaliła taśma filmowa. Wychodziły stamtąd zarumienione ze wstydu, ale też pełne nadziei, że ich poświęcenie dla „sztuki“ nie pójdzie na marne. Istotnie. Na „marne“ nie poszło, lecz zostało uwiecznione na tysiącach fotografij, sprzedawanych następnie potajemnie w miastach i miasteczkach Polski, bal nawet eksportowanych.

Zbyteczne dodawać, że bezczelni oszuści zdołali wporę ulotnić się, zabierając ze sobą cały majątek „wytwórni“ aparat i tabliczkę z napisem — „filmy“.

* * *

Poza oszustami, którzy pod przykrywką uprawiają właściwie *handel pornografją* — istnieje druga kategorja, niemniej ciemnych typów srebrnego ekranu. To są t. zw. *„poławiacze gwiazd“* żeńskiego i męskiego rodzaju. W kilku pismach pojawia się naraz ogłoszenie: „Panie i panowie, o dobrych warunkach zewnętrznych, chcący wziąć udział w realizacji wielkiego filmu krajowej produkcji — zechcą nadesłać swoje fotografje i adresy do...“ Tu następuje jak zwykle numer skrzynki pocztowej. Pań i panów o dobrych warunkach jest w Polsce wiele, toteż „poławiacz gwiazd“ otrzymuje tysiące ofert. Uważnie je studjuje, poczem wysyła do kandydatek i kandydatów coś w rodzaju „okólnika“:

Sz. P.

Zgłoszenie Sz. P. do realizowanego przez nas filmu zostało przyjęte, konieczne jest wykonanie jednak powiększenia nadesłanej nam przez Sz. P. fotografji.

Na związane z tem koszta prosimy przysłać zł. 10 i pozostajemy z poważaniem...

Tu „firma“ występuje już pod pełnem nazwiskiem i adresem. To pierwsze jest zazwyczaj fałszywe, ten drugi czasowy.

Magnes srebrnego ekranu tak silnie działa na masy, że przynajmniej połowa z kandydatów nadsyła żądane 10-złotówki.

„Poławiacz gwiazd“ — obławia się niezgorzej, poczem zmienia nazwisko i adres i jedzie „operować“ do innego odległego miasta. A pełne nadziei niedoszłe „gwiazdy“ po wysłaniu fotografji i pieniędzy bezskutecznie wypatrują listu z „wytwórni“ z upragnionem: „prosimy przychodzić — zdjęcia zaczęte!“ Zamiast tego zdarza się, że otrzymują zawiadomienie z kancelarji sędziego śledczego: „Proszę się stawić — śledztwo zaczęte“

I to im dopiero otwiera oczy...

—ooo—

IMIENINOWE ZABÓJSTWO. Piszą nam z Libiąża: Dnia 22 bm. urządził w Libiążu Małym p. Józef Nowak imieniny, jako przewodniczący związku byłych wojskowych. Imieniny podlano dobrze monopolówką. Kiedy się o godzinie 11 w nocy rozchodzono, ażeby zakończyć „wiwatem“, strzelił Alfred Nuckowski z rewolweru tak nieostrożnie, że nie zauważył w ciemności swego k... na Czerwika, którego trafił w głowę i zabił na miejscu.

REKORDOWA SZYBKOŚĆ POCZTOWA. List „express“ wysłany 18 marca o godzinie 8'30 rano z Chrzanowa do Miękini w powiecie chrzanowskim, doręczony został adresatowi już (!) dnia 21 marca o godzinie 11 przedpołudniem i to tylko dlatego, że adresat przypadkowo spotkał w Krzeszowicach listonosza! Tak była nasza poczta zajęta imieninami i wysyłaniem życzeń na Maderę, że o doręczaniu innych listów zupełnie zapomniano. Powyższy list wysłał Okręgowy Sekretarjat Centralnego Związku Górników w Chrzanowie do tow. Józefa Lasonia w Miękini, poczta Krzeszowice. Poczta krzeszowicka jednakże nie uznała za stosowne listu tego doręczyć i dopiero przypadkowe spotkanie się tow. Lasonia z listonoszem spowodowało doręczenie listu. Ażeby list „express“ na przebycie 18 kilometrów potrzebował aż 4 dni, tego doprawdy może dokazać tylko era sanacyjnych stosunków.

MADERA W SĄDZIE. W dniu 12 bm. sądy: okręgowy i grodzki w Tarnowie urzędowały *pod znakiem Madery.* W związku z imieninami Piłsudskiego, prezes sądu p. dr. Parylewicz, jak wiadomo szwagier obecnego wicepremjera pułkownika Pierackiego, wydał wprost niesłychane w sądownictwie polskiem polecenie na piśmie, *że wszyscy sędziowie i funkcjonarjusze sądowi mają zakupić kartki imieninowe* i celem kontroli do godz. 12 tegoż dnia złożyć je z życzeniami, zaopatrzonemi własnoręcznym podpisem, w sekretarjacie sądu okręgowego. Już od wczesnego rana niżsi funkcjonarjusze sądowi, specjalnie w tym dniu zwolnieni od swych zajęć służbowych, wykonywali polecenie p. prezesa tak pilnie sprzedając po biurach i salach rozpraw kartki, że sędziowie nie mogli nawet spokojnie i bez przeszkód prowadzić rozpraw sądowych. Cała ta propaganda o charakterze wybitnie politycznym udała się naturalnie, gdyż prawie wszyscy podwładni spełnili należycie ten nowy obowiązek służbowy w obawie przed przykremi dla nich konsekwencjami, jakieby mogło za sobą pociągnąć niewykonanie polecenia p. prezesa. Jednakowoż mimo tej presji, kilku sędziów i aplikantów sądowych nie zgadzając się z tem zarządzeniem, nie zastosowało się do niego i odmówiło przesłania od siebie życzeń imieninowych p. Piłsudskiemu.

NA JUBILEUSZ PROF. BRÜCKNERA. Na przypadający jubileusz pracy naukowej znanego polonisty, profesora Aleksandra Brücknera, mennica państwowa wybije ma specjalny medal pamiątkowy z wizerunkiem uczonego.

TĘPIENIE „KOMUNIZMU" W GORLICACH. Jak już donosiliśmy, w nocy z dnia 9 na 10 bm. policja w Gorlicach dokonała licznych rewizyj i aresztowań wśród młodzieży żydowskiej, należącej do organizacji „Robotniczych Kursów Wieczornych". Aresztowano około 30 chłopców i dziewcząt, przeważnie z pośród żywiołów ortodoksyjnych. Ostatnio „ICK" podał sensacyjną wieść, że w Gorlicach aresztowano wybitnego działacza komunistycznego Barucha Englarda. Otóż istotnie Englarda policja poddała przesłuchaniu, zwolniła go jednak momentalnie po zapytaniu, czy utrzymywał stosunki z jednym z poprzednio aresztowanych chłopców, podejrzanym o działalność komunistyczną. England jest kilkunastoletnim pomocnikiem zegarmistrzowskim, umysłowo niedorozwiniętym i z niego to „ICK" zrobił niebezpiecznego agitatora. Widocznie chodziło tu o wywołanie wrażenie, że Polska jest podminowana agitacją wywrotową i że wobec tego w kraju potrzebne są rządy policyjne. Na tle rewizyj i aresztowań miał miejsce niemiły incydent w gimnazjum państwowem im. Kromera w Gorlicach. U dwóch uczniów VIII klasy policja przeprowadziła rewizje, które niczego nie wykazały. Uczniom tym dyrekcja poleciła wstrzymać się przez dwa dni od uczęszczania na naukę, do czasu wyjaśnienia sprawy. Gdy dnia 14 bm. uczniowie na polecenie dyrektora Prokopka powrócili do klasy, wszyscy uczniowie opuścili klasę i z wójtami na czele udali się do dyrekcji z żądaniem usunięcia owych dwóch uczniów ze szkoły, z którymi nie chcą zasiadać na wspólnej ławie. Wręczyli też dyrektorowi uprzednio przygotowany memorjał w tej sprawie. Smutny to objaw pajdokracji i niekoleżeńskiego samosądu, jeżeli młodzież szkolna gorliwsza się staje od samej policji. Niedobrze to też świadczy o wychowawcach tej młodzieży!

10 MILJONÓW ZŁ. NA BUDOWĘ MIESZKAŃ W SOSNOWCU I BĘDZINIE. Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: Zakłady ubezpieczeń lwowski i śląski przeznaczyły na budowę mieszkań w Sosnowcu i Będzinie 10 miljonów zł. Przy budowie tych gmachów zatrudnionych będzie 3 tysiące robotników. Roboty rozpoczną się w maju.

WYBUCH NAFTY, CZY BENZYNY I ŚMIERTELNE POPARZENIA. Przedwczoraj o godz. 9 wiecz. w mieszkaniu przy ul. Dzielnej 42 w Warszawie nastąpił niebezpieczny w skutkach wybuch, który pociągnął za sobą kilka ofiar i spowodował pożar w całem mieszkaniu. Według zeznań właściciela mieszkania Dawida Dymanta, który stosunkowo najmniej ucierpiał od poparzenia, wybuch spowodowała córka jego Fajga Łaja w czasie nalewania nafty do płonącej lampy (w mieszkaniu niema światła elektrycznego). Natomiast wywiady policyjne ustaliły, iż Dymant pracował u szwagra swego w wytwórni atramentu i lakieru i zdaniem policji najprawdopodobniej, w mieszkaniu swem prowadził wyrób lakieru, używając do tego benzyny. W szpitalu na Czystem umieszczono: 40-letnią Chaję Dymantową i dzieci: 16-letnią Fajgę-Laję, 8-letnią Reginę, jednorocznego Janka i 7-letniego Arona na oddziale II chirurgicznym, gdzie o godz. 11 min. 15 wiecz. dwoje najmłodszych dzieci *zmarło w okropnych męczarniach*. Reszta ofiar — matka i dwie córki walczą ze śmiercią.

W TRYBACH MŁOCARNI. Bronisław Wehr, właściciel dużego majątku Karczew, w pow. piotrkowskim, zbliżywszy się w płaszczu do młocarni, został za poły płaszcza porwany w tryby maszyny. Zanim młocarnię zatrzymano, nieszczęśliwy został kilkakrotnie rzucony z dużą siłą o ziemię. Wezwany lekarz stwierdził, poza innemi obrażeniami ciała, pęknięcie czaszki. Odwieziony do szpitala Wehr zmarł po kilku godzinach.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

ZAWIESZENIE W CZYNNOŚCIACH SANACYJNEGO NOTARJUSZA

Poznań, 26 marca. (Tel. wł. „Naprzodu"). Senat dyscyplinarny sądu apelacyjnego zawiesił w czynnościach służbowych Antoniego Kowalskiego, notarjusza w Inowrocławiu. Wiadomość ta wywołała silne wrażenie, albowiem Kowalski był jednym z najruchliwszych sanatorów w Inowrocławiu i tamtejszym powiecie.

Tajemnica nagłego powrotu Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 marca.

W Warszawie żywo komentowany jest niespodziewany i nagły wyjazd Piłsudskiego z Madery. Między innemi zwracają uwagę na fakt, że odjazdowi marszałka Piłsudskiego nie towarzyszyły zwykłe w takim wypadku oficjalne pożegnania w Funchalu, jak również, że marszałek nie złożył oficjalnej wizyty w Lizbonie, ograniczając się do wysłania depeszy do prezydenta Portugalji. Wielkie zdziwienie wywołuje wybranie obecnej pory do drogi powrotnej. W marcu panują silne wichry, pogoda jest niestała, a kontrtorpedowiec „Wicher" nie jest przystosowany do podróży spacerowych. Na temat powodów, które skłoniły marszałka do zaniechania podróży po Morzu Śródziemnem krąży mnóstwo domysłów. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że w niedługim czasie oczekiwać należy poważnych wypadków w polityce wewnętrznej. Powrotu p. Piłsudskiego oczekują w Warszawie w czwartek lub w piątek.

„WICHER" W CHERBOURGU

Paryż, 26 marca (tel. własny „Naprzodu"). — Ambasada polska w Paryżu otrzymała drogą radjową wiadomość, że „Wicher" przybędzie do Cherbourga albo w dniu dzisiejszym, albo jutro rano. Ambasador Chłapowski oraz minister spraw zagranicznych Zaleski, który obecnie znajduje się w Paryżu, wyjadą do Cherbourga, aby złożyć marszałkowi sprawozdanie z całokształtu polityki zagranicznej. Z Cherbourga Piłsudski drogą lądową uda się do Polski.

Ciężkie warunki pożyczki kolejowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 marca.

Warszawskie koła finansowe otrzymały bliższe szczegóły, dotyczące rokowań rządu o pożyczkę zagraniczną pod zastaw magistrali węglowej Śląsk—Gdynia. Warunki koncernu francuskiego mają być niezwykle ciężkie, taż że koła finansowe warszawskie nie tają swego pesymizmu co do możności zrealizowania tej pożyczki.

—ooo—

Austro-niemiecka unja gospodarcza

Londyn, 26 marca. Po wczorajszej interwencji angielskich reprezentantów dyplomatycznych w Wiedniu i Berlinie, zaznacza się w dzisiejszej prasie angielskiej ostrzejszy kurs przeciw austro-niemieckiej umowie gospodarczej. Nastąpiło to niewątpliwie także z powodu niedelikatnej odpowiedzi kanclerza dra Brüninga. Liberalny „News Chronicle" wyraża obawy, że nie chodzi tu wyłącznie o unję celną. Najlepiej byłoby, aby cała tą sprawą zajęła się szczerze Liga Narodów. „Times" wykazuje konieczność zbadania układu austrjacko-niemieckiego nietylko pod względem legalności, lecz także z punktu politycznego i gospodarczego. „Daily Herald", organ partji pracy dopatruje się w odpowiedzi Brüninga podejścia Ligi Narodów przez Niemcy. Dziennik twierdzi, iż nie ulega wątpliwości, że Anglja i Francja postawią tę sprawę na porządku dziennym przyszłej sesji Rady Ligi.

Londyn, 26 marca. W artykule wstępnym „Daily Herald" atakuje dziś w niezwykle ostry sposób kanclerza dra Brüninga i rząd niemiecki, którego stanowisko w kwestji układu austro-niemieckiego uważa za pożałowania godne i niezrozumiałe. — „Wyrażenie kanclerza, — pisze „Daily Herald" — że niedopuszczalne jest badanie układu przez Ligę Narodów, jest czemś więcej aniżeli zwyczajną niegrzecznością. Nie jest zresztą rzeczą Niemiec decydować, co Liga Narodów może badać, a czego nie może. Nie jest też w żadnym wypadku obowiązujące twierdzenie dra Brüninga, że nowy układ nie koliduje z protokołem genewskim z 1922 roku. Jest to zapatrywanie nie mające żadnego znaczenia, tem bardziej, że protokół ten dotyczy tylko Anglji, Francji, Włoch, Czechosłowacji i Austrji. Rząd Rzeszy nie ma żadnej kompetencji do wyrażania sądu, a już szaleństwem jest stawiać wymagania w formie brutalnej. Może to sprawie tylko zaszkodzić, tem bardziej, jeżeli się autorytet Ligi Narodów prowokuje. Byłoby też wskazane, aby kanclerz zmienił swoje zapatrywania, a zarazem maniery i przyjął propozycję Hendersona, aby sprawę przekazać Lidze Narodów."

Paryż, 26 marca. „Oeuvre" dowiaduje się, że na skutek porozumienia rządu czechosłowackiego z rządem rumuńskim ma być zwołana nadzwyczajna konferencja państw Małej Ententy, która zajmie się zbadaniem sytuacji, jaka obecnie powstała w następstwie zawarcia austrjacko-niemieckiego układu gospodarczego.

Praga, 26 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji zagranicznej parlamentu czechosłowackiego wypowiedział się minister spraw zagranicznych dr. Benesz w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej. Dr. Benesz między innemi oświadczył: — „Całą sprawę należy ująć z trzech punktów: gospodarczego, politycznego i prawnego. Ze stanowiska politycznego i gospodarczego projekt ten byłby tylko wtedy zadawalający, gdyby był wykonany w ramach obejmujących całą Europę i, gdyby był zmieniony tak, aby odpowiadał interesom wszystkich państw. Tak jednak, jakim jest dziś, nie odpowiada naszym interesom gospodarczym, ani politycznym, a nawet je narusza. Układ ten mógłby także zaszkodzić interesom innych państw i zagrozić poważnie pokój w Europie środkowej. Stawiana jest także kwestja „Anschlussu" politycznego, co do którego nasze stanowisko jest wszystkim dobrze znane. Z tego też powodu plan musimy odrzucić. Co się tyczy strony prawnej, stawiana jest zupełnie słusznie kwestja, czy plan ten nie narusza innych zobowiązań, zawartych w traktatach pokojowych, a szczególnie w traktacie z St. Germain i w protokole genewskim z 1922 roku. Naszem zdaniem wykonanie planu naruszyłoby te zobowiązania. Uważam zatem, że Briand i Henderson postąpili właściwie, orzekając, że cała ta sprawa unji celnej musi być zbadana przez Ligę Narodów. Sądzę, że w Genewie zapadnie wyrok sprawiedliwy i politycznie rozsądny. Chodzi przecież o sprawę doniosłą dla pokoju europejskiego".

—ooo—

PARLAMENT NIEMIECKI

Berlin, 26 marca. Reichstag zakończył dziś obrady i odroczył się do 13 października br. W czasie przerwy obradować będą poszczególne komisje. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia Reichstag przyjął ustawę o pomocy wschodniej 309 głosami przeciw 65.

POGRZEB HERMANA MUELLERA

Berlin, 26 marca. Dziś po południu odbył się pogrzeb byłego kanclerza Rzeszy, przewodniczącego frakcji socjalno-demokratycznej Reichstagu Hermana Muellera. Ulice, któremi przechodził kondukt pogrzebowy, udekorowano flagami państwowemi i narodowemi. Po obu stronach jezdni ustawiły się niezliczone tłumy publiczności. Na pogrzeb przybyły liczne delegacje z całego kraju i zagranicy. M. in. przybyli premjer duński Stauning, były austrjacki kanclerz Renner, burmistrz Wiednia Seitz, Emil Vandervelde (Belgja), Leon Blum (Francja), burmistrz Amsterdamu Vliegen i sekretarz Międzynarodówki w Zurychu dr. Fr. Adler. W pogrzebie wzięli udział członkowie rządu z kanclerzem Brüningem na czele, oraz cały korpus dyplomatyczny.

KATASTROFA LOTNICZA

Paryż, 26 marca. Na lotnisku w Madrycie spadł wczoraj samolot wojskowy i uległ zniszczeniu. — **Obaj lotnicy ponieśli śmierć.**

ROZRUCHY W INDJACH

Londyn, 26 marca. — **Zaburzenia w Cawnpore** trwają w dalszym ciągu i pochłonęły dotychczas około **pięćdziesięciu zabitych i kilkuset rannych.** Wśród zabitych znajdują się także kobiety i dzieci. Tło tych walk jest następujące: Na znak protestu przeciw straceniu morderców wyższego urzędnika w Lahore zebrali się Hindusi i urządzili demonstracje uliczne. Ponieważ mahometanie odmówili wzięcia udziału w demonstracji, Hindusi napadli na ich sklepy i domy i poczęli je demolować. Wynikły z tego walki, które trwają trzeci dzień z rzędu.

NASTĘPSTWO BEZROBOCIA W AMERYCE

Nowy Jork, 26 marca. Minister pracy poczynił starania, aby ze Stanów Zjednoczonych wydalono wszystkich cudzoziemskich marynarzy, którzy po przybyciu do Stanów Zjednoczonych opuścili służbę na okrętach i uzyskali pracę na lądzie. Zarządzenie to dotknie około **100 tysięcy osób.**

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

NOWA FALA

Tydzień ubiegły obfitował w wydarzenia **bezpośrednio obchodzące klasę robotniczą.** Postaramy się je pokrótce omówić.

1) Związki przemysłowców korzystając z pesymistycznego nastroju, wywołanego katastrofalną sytuacją gospodarczą i stwierdzoną oficjalnie przez ministra skarbu deficytowością budżetu państwowego — **przygotowują nowy atak na zdobycze klasy robotniczej w postaci ubezpieczeń społecznych i czterdziestoszesciogodzinnego tygodnia pracy.**

— Przemysł nie może płacić podatków — alarmują pp. kapitaliści, bo ubezpieczenia społeczne są zbyt kosztowne, a czas pracy robotników jest za krótki. Trzeba przeto zwęzić świadczenia Kas chorych, Funduszu Bezrobocia, zakładów ubezpieczeń od wypadków itd. i trzeba wprowadzić 10, albo nawet i 12-godzinny dzień pracy...

Za falą reakcji politycznej płynie przez Polskę nowa fala REAKCJI SPOŁECZNEJ. Hasła, które jeszcze dwa lata, czy rok temu były nieśmiało **szeptane** na poufnych konwentyklach rycerzy przemysłu, **wykrzykiwane są dzisiaj z całym cynizmem jako jedyny, przez czynniki miarodajne zaakceptowany program gospodarczy.**

2) Klub sejmowy PPS zgłosił przed kilku dniami wniosek, domagający się od rządu ujawnienia **programu budowlanego**, ze szczególnem uwzględnieniem **budownictwa mieszkaniowego.** W uzasadnieniu wniosku podkreślono wyraźnie, że planowo przeprowadzone roboty budowlane są jedyną skuteczną formą walki z kryzysem gospodarczym. **ZAMIAST ODPOWIEDZI ZAMKNIĘTO SESJĘ SEJMOWĄ, dając w ten sposób do zrozumienia, że w epoce Madery Sejm nie ma powodu zajmować się takiemi drobnostkami, jak ruch budowlany, czy budownictwo mieszkaniowe...**

3) Jak doniosły telegramy z Warszawy, na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów omawiano coprawda sprawę **uruchomienia robót publicznych**, ale — wobec nieuzgodnienia zapatrywań pp. ministrów **Neugebauera** i **Matuszewskiego**, nie powzięto żadnych uchwał w tej sprawie. Bardzo słusznie! Nie wiadomo przecież z jakiej strony zawieje w dniach najbliższych **„Wicher"**. — roboty publiczne nie są **obchodem** imieninowym, nigdzie nie jest napisane, że muszą być rozpoczęte w marcu... Mamy czas. Bezrobotni przetrwali zimę, mogą więc jeszcze poczekać kilka miesięcy wiosennych i letnich.

Mamy więc — streszczając to, co powiedzieliśmy powyżej, **ZAOSTRZONY ATAK KAPITALISTÓW NA ZDOBYCZE ROBOTNICZE I ZUPEŁNĄ BEZRADNOŚĆ W WALCE Z KRYZYSEM GOSPODARCZYM.**

Aktualne zagadnienia spółdzielcze

O PRZYSZŁOŚĆ RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO W POLSCE

Parę słów historji: Jak wiadomo po zmiennych kolejach losów, przywódcy tak zw. „neutralnej" spółdzielczości osiągnęli większość w połączonym ogólnokrajowym Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej (powstałym z połączenia Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców). Wykorzystali swą niewielką przewagę na ostatnim „wyborczym" zjeździe i uzyskali na Radzie Nadzorczej absolutną większość w rozmiarach znacznie przekraczających stosunek proporcjonalny głosów socjalistycznych do połączonej prawicy spółdzielczej z grupą tak zw. „neutralną".

Jak się obecnie przedstawia sytuacja na froncie spółdzielczym? Nawet dzisiejsza większość związkowa, a w każdym razie zarząd Związku zdaje sobie sprawę, że **w Polsce siły materjalne, organizacyjne i ideowe spółdzielczości socjalistycznej są tak duże, iż w walce z socjalistami o rozwoju ruchu spółdzielczego nie może być mowy.**

Ogólna sytuacja polityczna, oraz niesłychany kryzys gospodarczy stanęły na przeszkodzie stworzeniu projektowanego ideowego **odrębnego zrzeszenia spółdzielni socjalistycznych** (między innemi [illegible] odmówił rejestracji przedłożonego statutu). — **W toku jest organizacja sekcji spółdzielczej przy TUR.** Z drugiej strony władze Związku muszą czynić i czynią duże wysiłki ku zapobieżeniu skutkom kryzysu gospodarczego zarówno dla Związku (hurtowni), jakoteż dla poszczególnych spółdzielni. Działalność Związku pod tym względem spotyka się z poparciem grupy spółdzielni socjalistycznych.

Niestety, władze Związku miast cały swój wysiłek skierować w tym kierunku, jednocześnie forsują różne posunięcia organizacyjne i ideowe, które **muszą się spotkać z oporem grupy socjalistycznej.** I tu zaczyna się walka, która na najbliższym zjeździe, o ile Zarząd Związku nie zgodzi się na odłożenie swych pomysłów, może doprowadzić do ostrych, tak niepożądanych w okresie kryzysu gospodarczego starć.

Władze Związku chcą zmienić statut Związku w kierunku, który forytuje małe spółdzielnie, który uniemożliwia mu skuteczne tworzenie okręgów wyborczych, który wreszcie opiera działalność propagandową Związku na modnych dziś (bebesowych) „regjonalnych" podstawach. **Spółdzielczość socjalistyczna, wprost przeciwnie chce oddać rozwój Związku i ruchu spółdzielczego, wzorem całego świata, w ręce dużych kooperatyw, przeciwstawia się „geometrji" wyborczej, spółdzielcza działalność propagandowa chce się oprzeć na łączności grup spółdzielczych** (stąd wniosek o oddzielnym wydziale społeczno-wychowawczym dla spółdzielni socjalistycznych). — Władze Związku chcą dalej usunąć ze Związku **spółdzielnie mieszkaniowe**; spółdzielcy socjalistyczni chcą w każdym razie **utrzymać w Związku spółdzielnie tak zw. czyste mieszkaniowe** (niewłasnościowe).

Różnica zdań, jak widzimy, **poważna.**

Robotniczy ruch spółdzielczy, nie chcąc rozbijać hurtowni spółdzielczej, inicjuje **odłożenie zmian w ustroju Związku do czasu, gdy zmieni się ogólne położenie kraju**, zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym. Ruch ten poprzestaje narazie na swej robocie propagandystycznej, prasowej itp. w sekcji spółdzielczej TUR. Najbliższa przyszłość pokaże, czy ta jedynie pełna troski o spółdzielczość taktyka socjalistycznych kooperatyw znajdzie oddźwięk „neutralnej" większości związkowej.

St. Jaskułowski.

Z życia pracowników gminnych w Krakowie

PRZECIW ZAMIAROM OBNIŻENIA PŁAC

W poniedziałek 23 bm. odbyło się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 doroczne walne zgromadzenie członków tutejszego oddziału **Związku Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej** przy bardzo licznym udziale członków Związku. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. L. **Kustowski.** Imieniem Rady Związków Zawodowych przemawiał tow. **Przybyś**, omawiając ciężkie położenie klasy robotniczej, nękanej kryzysem gospodarczym i bezrobociem i życząc pomyślnych obrad i pracy organizacyjnej. Po przyjęciu porządku obrad tow. **Piszczek** zaproszony na sekretarza, odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału przedstawił sekretarz tow. **Fleszar.** Sprawozdanie kasowe przedłożył i omówił skarbnik tow. **Heczko.** Imieniem komisji rewizyjnej przemawiał tow. **Strojek**, wnosząc o przyjęcie sprawozdania do wiadomości i wyrażenie zaufania ustępującemu zarządowi Oddziału.

W dyskusji przemawiał tow. **Riedl**, zaznaczając, że należy w przyszłości doręczyć członkom zestawienie rachunkowe dla zapoznania się lepszego członków z gospodarką Oddziału.

Uchwalono jednogłośnie przyjęcie sprawozdania i wyrażenie zaufania ustępującemu zarządowi.

Przy drugim punkcie dokonano wyboru zarządu Oddziału, komisji rewizyjnej i Sądu polubownego. Do zarządu weszli towarzysze: Sosin Ignacy, Stolecki Marcin, Maceluch Prokop, Doniec Jan, Kustowski Ludwik, Jankowski Henryk, Jaśkaniec Michał, Biedroń Józef, Hein Andrzej, Piszczek Zygmunt, Przekupień Gerwazy, Riedl Bolesław, Szewczy Rudolf, Heczko Jan, Gawryło Franciszek, Janczurowicz Antoni, Struzik Stanisław. Na zastępców weszli tow.: Szuliński Szczepan, Kozącz Stanisław, Oczoś Kazimierz, Makówka Adam, Wiktor Roman, Nowak Jan, Wojtan Jan, Stanecki Jan, Drabik Wojciech. Do komisji rewizyjnej tow.: Strojek Józef, Sycz Marcin, Synowiec Tadeusz. Do Sądu polubownego tow.: Kierat Wl., Boczarski St., Denikiewicz Jan., Stawiarski Benedykt, Moskal Jan.

Następnie uchwalono następujące rezolucje:

1) Pracownicy gminni miasta Krakowa zaniepokojeni planowanem **obniżeniem poborów pracowników państwowych**, zastrzegają się przeciwko **zamiarom obniżania poborów pracowników gminnych.** Pobory pracowników miejskich **uległy już pewnej obniżce** przez zastosowanie innego sposobu obliczania uposażeń w 1930 roku. Uchwalone przez Sejm podwyższenie opłat emerytalnych z 3 na 5 procent, jest także ukrytą **obniżką poborów.** Obecne pobory pracowników miejskich nie są wysokie przy dzisiejszych warunkach utrzymania, a w większości wypadków są **niższe od poziomu kosztów utrzymania**, przy ostatniej bowiem stabilizacji, znaczna część pracowników miejskich otrzymała pobory w ramach dawniejszych zarobków dziennych, a w niektórych wypadkach **nawet niższe od dawniejszych zarobków.** Obniżanie tedy poborów w czasie, gdy w każdej rodzinie robotniczej jest ktoś bezrobotny, wpędziłoby rodziny pracowników miejskich w większe jeszcze zubożenie, a nawet w niedostatek i nędzę.

Pracownicy miejscy przeciwko tego rodzaju projektom uroczyście protestują i domagają się poczynienia przez Zarząd miasta wszelkich kroków w kierunku podjęcia przez miasto robót budowlanych celem złagodzenia wzrastającego ciągle jeszcze bezrobocia.

2) Pracownicy miejscy, doceniając znaczenie silnej organizacji zawodowej, **stoją wiernie przy swojej organizacji i wzywają wszystkich pracowników gminnych do wstępowania w szeregi Związku Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej.**

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Piękny rozwój robotniczej placówki spółdzielczej

O POPARCIE ZE STRONY BRATNICH INSTYTUCYJ

Znana na gruncie Krakowa spółdzielnia stolarska **„Jedność"** odbyła w dniu 7 marca br. doroczne walne zgromadzenie w pracowni w Dąbiu, ul. Kosynierów 10. Ze sprawozdania wynika, że pomimo obecnego kryzysu spółdzielnia nie odczuwa braku zamówień, skutkiem pełnego zaufania u obywateli krakowskich.

Po dyskusji przyjęto wnioski, zmierzające do dalszego udoskonalenia pracowni i usprawnienia gospodarki spółdzielni przez sprowadzenie najnowszych maszyn, oraz sprowadzanie materjału wagonowo, by spółdzielnia mogła produkować taniej od prywatnego przedsiębiorcy. Następnie podnoszono, że bratnie spółdzielnie w Polsce, szczególnie spółdzielnie mieszkaniowe, winny dopomagać „Jedności", oddając jej do wykonania roboty stolarskie.

Wkońcu wybrano nowy Zarząd w osobach M. Łacheckiego, W. Figuły i M. Czekaja, którzy mają kierować spółdzielnią i dbać o jej rozwój. Z Rady nadzorczej wylosowano 2 członków, w miejsce których wybrano Henryka Gurbiela i Franciszka Boronia. Rada nadzorcza powołała na przewodniczącego Franciszka Skorzyńskiego, na sekretarza Władysława Ostachowskiego, oraz podzieliła pracę wśród członków Zarządu, powierzając reprezentację spółdzielni na zewnątrz tow. M. Łacheckiemu, zaś kierownictwo pracowni W. Figule i M. Czekajowi.

Strajk bezrobotnych

Państwowy urząd pośrednictwa pracy usiłuje zmusić bezrobotnych do przyjęcia pracy w kamieniołomie w Miękini, aby w ten sposób sparaliżować obronę tamtejszych robotników przed narzucaną im przez dyrekcję obniżkę płac o 10 procent. Bezrobotni jednak z tego właśnie względu odmówili przyjęcia na siebie tej niezaszczytnej roli. W sobotę odbędzie się w tej sprawie konferencja w dyrekcji kamieniołomu w Krakowie.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Nie dziwcie się, że Związek nie wszystko dziś zdziałać może. Za wiele pracowniczych organizacyj, zamało zorganizowanych pracowników umysłowych. Wstępujcie do Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

Fundusz prasowy

Celem uczczenia pamięci tow. dra Hermana Diamanda składam na fundusz prasowy „Naprzodu" [illegible] 5.

Neuman (Wieliczka).

Europejscy Krezusi

Jest wielu bardzo bogatych ludzi w Europie, lecz **Krezusów** zaledwie kilku. Możemy ich łatwo zapamiętać.

Oto są:

Najbogatszym **Niemcem** jest bez wątpienia b. cesarz **Wilhelm II.** Majątek jego obliczają na 12 i pół milj. funtów szterlingów, co czyni w naszej walucie 537'5 milj. złotych. Były cesarz niemiecki jest jednocześnie największym z posiadaczy obiektów rolnych w Niemczech. Posiada też wkłady pieniężne w przedsiębiorstwach niemieckich i holenderskich.

Z majątków **Kruppa**, które w r. 1913 przewyższały majątek całej Rzeszy Niemieckiej, pozostały dziś jeno ruiny.

Nowi zaś magnaci stalowi **Flick** i **Thyssen** należą obecnie do najbogatszych przemysłowców niemieckich. Także i przemysłowcowi **Ottonowi Wolffowi** udało się powiększyć swój wielki majątek dzięki inflacji.

Najbogatszym **Francuzem** w Europie jest fabrykant **Coty**, którego majątek przewyższa o wiele majątki fabrykantów automobilów **Citroena** i **Renaulta**. Coty'ego obliczają dziś na **430 milj. złotych**. Oprócz fabryk perfumeryjnych posiada on olbrzymie wydawnictwa, jak również przedsiębiorstwa taksówek.

Najbogatszym człowiekiem **Jugosławji** jest „król drzewny“ **Artur Drach**, Niemiec z pochodzenia, który uważałby jednak dziś za największą dla siebie zniewagę, gdyby mu ktoś zarzucił, że jest niemieckiego pochodzenia. Drach otrzymał od ojca tylko 500 milj. dynarów. Sumę tę podwoił już dziś. Jugosławja posiada jeszcze jednego Krezusa. Jest nim **Jerzy Weifetz**, żyd. Ma on z Jugosławją tyle tylko wspólnego, że robi w niej doskonałe interesy. Weifetz pracuje w browarnictwie i w górnictwie. Zdążył już zebrać około 430 miljonów złotych. — Majątek zaś kupca korzennego **Andrzeja Sarabanowa** oceniany jest na 129 milj. złotych.

Bułgarja nie posiada Krezusów. Majątek najbogatszego Bułgara wynosi ledwie 25.800.000 złotych.

Na **Węgrzech** Krezusem jest ks. **Paweł Esterhazy**. Ulubionem jest zajęciem jest gra na fortepianie i ulepszanie swoich majątków. Posiada on cukrownie i mleczne gospodarstwa, o których pisze się ciągle. 80-letni książę **Tassilo Festetich** jest tylko wielkim posiadaczem ziemskim.

Do najbogatszych ludzi w **Polsce** należą — według „British United Press“ — **hr. Alfred Potocki** i **książę Radziwiłł**, obaj wielcy posiadacze ziemscy.

Najbogatszym człowiekiem **Rumunji** jest **Michael Dinu**, którego cały majątek, wynoszący 55.900.000 zł., składa się ze sztab złota. Odziedziczył on te skarby po swoim bracie, który spędził całe życie w klasztorze, zbierając złoto w sztabach.

Wreszcie w **Rosji sowieckiej** tylko kupcy i dostawcy porobili majątki, ale kryją się ze swojem bogactwem.

Na tem zamykamy listę Krezusów Europy, której największym Krezusem był i pozostał **Rotszyld**.

Związki i zgromadzenia

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 29 marca o godz. 9'30 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Porządek dzienny: 1) zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 2) wybór komisji matki, 3) sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) sytuacja gospodarcza, 5) wybory wydziału Rady Zw. Zaw., komisji rewizyjnej i sądu polubownego, 6) wnioski. W razie braku kompletu konferencja rozpocznie się o godz. 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych związków. Wstęp na konferencję mają tylko członkowie Zarządów i zaproszeni goście.

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

„SOCJALIZM A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI“. Odroczona dyskusja na ten temat odbędzie się we wtorek 31 marca o godzinie 6 wieczór w Domu tramwajarzy w Podgórzu, pl. Serkowskiego 7.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr nieczynny z powodu generalnej próby „Mayerling“.
Sobota: „Mayerling“ (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Dobra wróżka“ (ceny zniżone); wiecz.: „Mayerling“ (nowość).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Piątek: Dyrektor gimn. Karol Kramarczyk: Vicente Blasco Ibanez.
Sobota: Prof. B. Hammel: A travers les lettres francaises contemporaines.
Poniedziałek: Prof. UJ Dr. Stefan Szuman: Rola bajki w życiu psychicznem dziecka w wieku przedszkolnym (z obraz. świetln.).

KINOTEATRY

Apollo: „Marokko“.
Corso: „Dzieje sponiewieranej kobiety“ („Serce na bruku“).
Dom Żołnierza: „Pieśń kozaków dońskich“.
Muzeum: „Golgota“.
Promień: „Noce w pustyni“.
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek“.
Uciecha: „Hai-Tang“.
Wanda: „Orkan“.
Warszawa: „Zemsta Krymhildy“.

RADJO KRAKOWSKIE
Piątek 27 marca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.40: Odczyty dla maturzystów. 15.50: Lekcja francuskiego. 16.15: Komunikat warszawskiego Związku krótkofalowców. — 16.25: Komunikaty krakowskiego Związku krótkofalowców. 16.30: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Bliźnięta ludzkie i zwierzęce“ — wygłosi prof. dr. Emil Godlewski. 17.45: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Teorja względności w literaturze“ — wygłosi dr. Zygmunt Leśnodorski. 19.25: Wskazówki dla detektorowiczów. — 19.30: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej oraz komunikaty. 24.00: Hejnał.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy**	zł. 4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
P. Krapotkin: Spółnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Szczerkowski: W kleszczach głodu	.05
Hocki-klocki	.40
Fotografja Daszyńskiego	1.—

Zamówienia z prowincji należy **kierować wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

INSTYTUT ›STUDJUM‹
KRAKÓW, KARMELICKA 35.

Opłaty za kursy korespondencyjne „GLOBUS“ o 25% zniżone.

Zj. w zakresie 4, 5, 6, 7—8 gimn., semin naucz. (IV-V kurs) i skróc. służby wojsk., jak również kursy w grupach przedmiotów. Nauka w „Studjum“ jest najlepsza i najtańsza. — **Prospekta bezpłatnie. Okazowe lekcje na 8 dni na żądanie.**

Również lekcje zbiorowe w grupach po kilka osób pod kier. PP. Profesorów.

UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw naszej metody nauki, które ścigać będziemy sądownie.

Zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Izydor Feldman, ur. w r. 1914, unieważnia się.



Każdy zarobi do 300 zł miesięcznie

przez pracę domową na maszynie pończoszniczej „EXPRESS“. Ryzyko wykluczone, gdyż gotowy towar na tych maszynach wyrobiony skupujemy za wysoką cenę i dostarczamy surowca. W dzisiejszych ciężkich czasach bezrobocia, gwarantujemy warsztat pracy domowej stałą pracę i stały wysoki zarobek. Zwracajcie się dziś jeszcze do firmy:



E. POTYSZ, CIESZYN, skr. pocz. 156.

„INTROLIGATOR“

Spółka z ogr. odp.
W KRAKOWIE
UL. ZWIERZYNIECKA 20

zwołuje w niedzielę dnia 29 marca 1931 roku o godz. 10 przed południem w lokalu własnym

Walne Zgromadzenie

członków udziałowców

z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu.
3. Sprawozdanie Zarządu i Kom. kontrolnej.
4. Podział zysków.
5. Wnioski.

O czem zawiadamia członków udziałowców

ZARZĄD.

Na święta!

175 Szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe krajane i różne specjalności w zakresie wędliniarstwa wehodzące poleca

Albin Synowiec, Karmelicka 22.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN KONFEKCJI DZIECIĘCEJ
STANISŁAWY SZOSTEK

Kraków, Florjańska 47 w podw. — Pracownia Sukien damskich Warszawska 1. tel. 165-05.

poleca: sukienki, płaszczyki, mundurki szkolne do wszystkich zakładów naukowych oraz ubranka chłopięce. **Tamże przyjmuje zamówienia.**

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.